

Polska w narożniku będzie bita do nokautu

8 lutego 2018

Nowelizację ustawy o IPN Sejm przyjął 26 stycznia – dzień przed Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holocaustu, a 5 dni później przyjął ją Senat. Podpisanie ustawy doradzał prezydentowi prezes PiS Jarosław Kaczyński. W swoim wtorkowym przemówieniu prezydent Andrzej Duda oświadczył, że podjął decyzję o podpisaniu Ustawy i w trybie następczym skieruje ją do Trybunału Konstytucyjnego. To temat rozmowy korespondenta radia Sputnik Leonida Sigana z politykiem i niezależnym publicystą Konradem Rękasem.

– Jak Pan skomentuje to, co się stało, i podpis prezydenta pod Ustawą o IPN?

– Po pierwsze wyjaśnijmy kwestię prawną, która wydaje się niejasna nawet dla polskich, a co dopiero zagranicznych obserwatorów całej tej afery. Decyzja prezydenta tak, jak ona brzmi literalnie, oznacza, że Ustawa w obecnym kształcie prawdopodobnie się nie utrzyma i zostanie zmieniona. To powinno głośno wybrzmieć. To jest zapowiedź rozpoczęcia prac nad zmianą tej ustawy, bo prawdopodobnie taką decyzję podejmie Trybunał.

Drugą kwestią jest, oczywiście, aspekt polityczny. Od wielu miesięcy powtarzam, że między bajki należy włożyć opowieści o jakimkolwiek poważnym konflikcie między prezydentem Dudą a PiS. Prezydent Duda swoimi wszystkimi dotychczasowymi decyzjami, także tymi, którymi wetował ustawy sejmowe, działał dokładnie zgodnie z interesem partyjnym Prawa i Sprawiedliwości. To nie jest bunt prezydenta Dudy przeciwko prezesowi Kaczyńskiemu. To nie jest zajęcie samodzielnego stanowiska przez prezydenta RP. To jest uratowanie pozycji PiS-u tak, jak ją widzi prezes.

PiS wpadł w pułapkę błędnej polityki zagranicznej, a także nadrzędnej zasady, że interesy środowiska międzynarodowego, w którym znajduje się Polska, są drugorzędne wobec wewnętrznych politycznych gier propagandowych. PiS nie spodziewało się kompletnie konfliktu z Izraelem i USA na tle tej ustawy, która została przyjęta wyłącznie na wewnętrzne potrzeby krajowe. Ot tak, żeby zaspokoić oczekiwania części elektoratu i aby pokryć kwestię roztrąbionego przez opozycję rzekomego neonazizmu w Polsce. Nikt z otoczenia Kaczyńskiego i sam Kaczyński nie spodziewał się, że prezentowani jako najbliżsi sojusznicy Polski – Izrael i USA – podejmą jakieś działania przeciwko Polsce. W tym zakresie Prawo i Sprawiedliwość, a w szczególności polska dyplomacja, w ogóle przez cały okres ostatnich dwóch dekad kibicowały i USA, i Izraelowi we wszystkich akcjach politycznych, jakie te kraje podejmowały przeciwko wszystkim dawnym i potencjalnym sojusznikom i przyjaciom Polski. I oto okazało się, że pozostaliśmy sami. I teraz nikt na świecie nie ma ochoty Polsce w tym zakresie pomagać.

Pułapka zamknęła się bardzo mocno i prezes Kaczyński znalazł się w sytuacji praktycznie bez wyjścia. Jediną cieniutką dróżkę i szansę na wyjście z twarzą z tej sytuacji może stanowić decyzja Dudy o skierowaniu tej ustawy do Trybunału. Oto, bowiem, gracz wewnętrzny zobaczy, że PiS się nie cofnął. A całe odium pretensji spadnie jak zwykle na prezydenta, który robi za odgromnik, za piorunochron dla PiS-u. Z kolei partnerów międzynarodowych Kaczyński chce uspokoić tym, że ustawa zostanie zmieniona. To jest bardzo cienka i bardzo czytelna gra polityczno-propagandowa dowodząca rozpaczliwej sytuacji wokół PiS-u. Potwierdzająca klęskę, ogromną klęskę dyplomacji polskiej. Co prawda, warto pamiętać, że Polacy po prostu uwielbiają tych przywódców, którzy ponoszą klęski. A w tej konkretnej sytuacji Kaczyński znajduje się niczym Beck 1 września 1939 roku.

– Omawiany dokument wywołał kryzys w stosunkach polsko-

izraelskich. Skrytykował go Departament Stanu USA. W wydanym oświadczeniu zagroził, że może ona mieć wpływ na strategiczne interesy Polski, a także relacje z USA. Wygląda na to, że izolacja Polski na arenie międzynarodowej to już fakt?

– Tak się mści jednostronność polityki zagranicznej. Jeśli wszystkie aktywa wkłada się w jeden biznes, jeśli obstawia się tylko jednego gracza na scenie politycznej, to stawia się go w ogromnej przewadze wobec siebie jako tego mniejszego inwestora. Tak się mszczą zaniedbania ponad 28 lat dyplomacji III RP. Jeśliby Polska prowadziła elastyczną politykę zagraniczną, jeśliby prowadziła inną, niż tylko polityka haseł, deklaracji i awanturnictwa, ale nie w polskim interesie, tylko w interesie zewnętrznym, tychże Stanów Zjednoczonych, wówczas mielibyśmy jeszcze jakieś pole do manewru. Tymczasem zarówno Amerykanie, jak i Izrael działają z pełną premedytacją. Strona izraelska dobrze zna historię II wojny światowej i wie też, że ta ustawa nawet w najmniejszym stopniu – chociaż sama z siebie głupia – nie jest wymierzona ani w Izrael, ani w interesy społeczności żydowskiej na świecie. I mimo to z pełną premedytacją Benjamin Netanjahu punktuje stronę polską, wyciągając potencjalne zyski i korzyści z tego, że Polska nie ma się do kogo odwołać i nie ma obrony przed istniejącą obecnie na świecie narracją walki z powszechnym rzekomo antysemityzmem. A w związku z tym Polska jest w narożniku i tam będzie do 10-ciu bita. Będzie bita do nokautu. I sami sobie niestety to wieloletnią głupotą swoich przywódców zasłużyliśmy.

Jednostronność i ślepotą polityki musi oznaczać skutki, a w tym przypadku będą tym dotkliwsze, że nie pozwolono Jarosławowi Kaczyńskiemu i PiS-owi nawet wyjść z tego wszystkiego z twarzą. Nie powiedziano: „No dobrze, jakoś sobie klepnijcie tę ustawę, ale zmienicie ją potem po cichu. Za to zapłacicie, na przykład, bardzo wysokie reparacje dla ofiar Holocaustu w charakterze odszkodowania za przejęty po wojnie majątek”. Nie, postanowiono, że i tak zapłacicie, że i tak

będzie bardzo drogo. I tak już straciliście opinię na arenie międzynarodowej, no to jeszcze stracie twarz w polityce wewnętrznej. Nasi rzekomi sojusznicy odbierają twarz swoim najwierniejszym polskim poplecznikom. Niestety, jeśli służy się byle komu, to on potem nawet lokai traktuje źle. I tak właśnie został potraktowany Kaczyński, PiS i Duda.

– Ustawa o IPN wywołała poważne kontrowersje na Ukrainie. Rada Najwyższa Ukrainy potępiła ten dokument i zaapelowała do prezydenta Dudy i obu izb parlamentu polskiego o przywrócenie równowagi relacjom ukraińsko-polskim. Ale w przemówieniu prezydenta Dudy o Ukrainie mowy nie było. Dlaczego?

– Przemówienie prezydenta Dudy to w ogóle ewenement. Choć było to oświadczenie prezydenta Rzeczypospolitej, w zasadzie nic tam nie było skierowane do Polaków. To jest ewenement – policzono, że prezydent Duda 162 razy użył słowa „ale” w jednym wystąpieniu, które składało się z zaledwie kilku zdań absurdalnie wielokrotnie złożonych. Ja współczuję tłumaczom na inne języki. Jest to przemówienie nieprzekładalne, mimo że skierowane ewidentnie do cudzoziemców.

Było to przemówienie lobbystyczne w tym zakresie, że prezydent najlepiej i najmocniej czuje się w tematyce spraw żydowskich. Więc nic dziwnego, że obca prezydentowi Dudzie była kwestia ukraińska, była ona poboczna. Niestety to fatalna nowelizacja – fatalna, bo nie powinno się ustawami karnymi regulować kwestii prawdy historycznej. To zawsze prowadzi do nadużyć, zawsze prowadzi do nierozwiązywalnych wątpliwości. To zawsze stawia przed sądami i prokuratorami zadanie decydowania, co jest, a co nie jest zabronionym czynem. Tak nie powinno się stanowić prawa. Tak nigdzie nie powinno się regulować kwestii ideowych i historycznych. Fatalną sprawą było to, że połączono te dwie sprawy – penalizacji banderyzmu z innymi sprawami. I teraz, kiedy ustawa pada, bo kiedy zostanie skierowana do trwających nie wiadomo jak długo nowych regulacji, to może zostać zepsuta całkiem i nawet te zapisy o benderyzmie zostaną zmiękczone lub zlikwidowane. Co prawda, nie jestem ich

entuzjastą, bo one niczego nie rozwiążą w polskich realiach. Tym bardziej że Prawo i Sprawiedliwość nie ukrywało, że w celach propagandowych ulega naciskom Kresowian i wpisuje zakazy banderyzmu do ustawy o IPN, ale nie zmienia to niczego strategicznego w polityce Polski. To znaczy Polska będzie kredytować władzę w Kijowie. Oczywiście w zależności od tego, jakie wskazania otrzyma od Waszyngtonu.

Faktem też jest zachowanie strony ukraińskiej, te manifestacje, które w ostatnich dniach przechodziły przez Ukrainę, te bezprzykładne ataki na placówki polskie, te wystąpienia organizacji skrajnie szowinistycznych na Ukrainie, ale też wypowiedzi wszystkich przedstawicieli tego głównego nurtu ekipy Poroszenki, mówiące już jasno, że Ukraina musi być gotowa do walki na dwa fronty. Nie tylko w Donbasie, nie tylko z Rosją, lecz też z Polską. Były też wypowiedzi, że Wołyń można i należy powtórzyć na Polakach, że można użyć mniejszości ukraińskiej w Polsce. To wszystko świadczyło, że nazizm nie jest kwestią historyczną na Ukrainie, tylko współczesną. To podkreśla wszystkie zastrzeżenia Kresowian. I to dobrze. Gdyby tego wszystkiego nie było, to ktoś mógłby powiedzieć: no dobrze, wpisaliśmy zakaz historycznego banderyzmu do ustawy i załatwiliśmy sprawę. Nie. Sprawa nie została załatwiona. Sprawa banderyzmu nie zostanie załatwiona, dopóki nie zostanie on zdławiony na Ukrainie. Tak jak nazizmu nie dało się załatwić żadnymi deklaracjami politycznymi. Po to trzeba było zatknąć sztandar radziecki i polski na gruzach Berlina. Dokładnie to samo powinno być z banderyzmem. Dopóki nie wyzwoli się Kijowa i dopóki nie spali się ostatniej flagi czarno-czerwonej, ale nie tutaj, lecz na ulicach Kijowa i Lwowa, dopóty problem banderyzmu nie zostanie rozwiązany.

Z Konradem Rękasem rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.SputnikNews.com